

O (ludzkim) myśleniu

Zapytano pięciu polskich filozofów nominowanych do Nagrody im. Barbary Skargi, czym jest myślenie? Uważam to bardzo ogólne pytanie, kierowane nie do neurobiologów, za ważne i nakłaniające do „myślenia”. Sama, oczywiście, przez kilka minut zastanawiałam się, jak bym odpowiedziała na to pytanie, nie będąc ani neurobiologiem, ani filozofem.

Filozofowie odpowiadali dość podobnie i – co ciekawe – przez przeczenie: czym nie jest myślenie. Najbardziej podobało mi się rozważanie, że myślenie jest potyczką z bezmyślnością. Podobną sztuczkę zastosowałam kiedyś przy pomocy zaprzyjaźnionego astrofizyka w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o znaczenie wolności w nauce. Doszliśmy razem do wniosku, że łatwiej dać przykłady, co się działo z nauką BEZ wolności.

Uczestnicząc w debacie festiwalowej o znaczeniu nauki w ogóle, zostałam zaproszona do dyskusji o pytaniach, na które nauka NIE odpowie. Miałam się zająć naukami biologicznymi.

Podzieliłam całość na cząstkowe pytania.

- Problemy, na które na razie nauka nie odpowiada, ale kiedyś odpowie. Wynika to z braku szeroko rozumianych narzędzi badawczych i z braku dostępności obiektów badawczych. Oto wybrany z wielu przykład: nie umiemy obserwować życia komórki od wewnątrz, co mogłoby owocować próbami sterowania przyżyciowo komórką. Nadzieję na takie badania daje choćby Nagroda Nobla 2013 w fizjologii i medycynie. Oczekuję rozwiązania takie zadania, jak wytworzenie biologicznych tkanek i narządów „do wymiany”.
- Problemy, które nie wiemy, czy kiedykolwiek nauka rozwiąże, tu każdemu przychodzi do głowy pytania o mechanizmy działania układu nerwowego, w szczególności mózgu, w szczególności mózgu ludzkiego (znowu element Nagrody Nobla 2013). Wiele jeszcze zrozumiemy, ale czy możemy zrozumieć w pełni? Gdyby tak, to zagrożeniem wydaje się naturalna potrzeba człowieka manipulacji poznanymi choć częściowo mechanizmami. W tej klasie problemów widziałabym też kontrolę nad całą biosferą, w kierunku zachowania przyjaznych życiu warunków. Nie wiem, czy nie mamy tu jednak do czynienia z problemami nie do rozwiązania przez nauki przyrodnicze, na to pole wkracza inżynieria społeczna – bardzo trudna do sterowania przez nas w powyższym kierunku. Przez nas – czyli przez kogo?
- Problem, którego nauka nigdy nie rozwiąże, to powtórzenie warunków, w których powstało życie na Ziemi i poznanie etapów tego procesu. Tyle, jeśli chodzi o patrzenie wstecz. Ale i w przyszłości nie możemy przewidzieć, jaką drogą podąży ewolucja w przyszłych stuleciach i tysiącletniach (jeżeli takowe są do osiągnięcia przez nasz gatunek). Ewolucja nie postępuje w sposób zaplanowany, jest ciągiem różnych przypadków. Wystarczająco ośmieszaliśmy się, planując w XIX wieku wygląd ludzi za 100 lat: małe wątłe nóżki unoszące wielką czaszkę z wielkim (w domyśle) mózgiem. Wraz z końcem naszej planety skończy się też ewolucja.

Istnieją też problemy, których OBECNIE nauka rozwiązywać nie chce. Granice tego „chcenia” są w dużej mierze wyznaczone przez inną naukę: etykę. Te granice też przesuwają się z czasem: wystarczy wspomnieć odwagę lekarzy z byłych wieków, którzy w ukryciu dokonywali pierwszych sekcji zmarłych – w tych czasach był to czyn przestępczy. Dziś nie chcemy ingerować w genom ludzki – komórki rozrodcze czy też zarodek we wczesnym etapie rozwoju, nie zauważając, że ingerencją w genom ludzki jest postęp medycyny i przedłużanie wieku ludzi (także okresu, gdy zdolni są do rozrodu) w dawnych wiekach skazanych na wczesną śmierć.

O genetycznych tabu napiszę przy innej okazji.

Magdalena FIKUS